POUCZENIA KS. BP KOMARA DLA KSIĘŻY WIKARIUSZY CZ. 5

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2007

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2007/60

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Z Konferencji praktycznych, pastoralnych Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.
Pogadanki Ks. Biskupa Edwarda Komara do kleryków zanotował kleryk Bernardyn Dziedziak przed swymi święceniami kapłańskimi w r. 1923.Stosunek do organisty i kościelnego. Do organisty z daleka i z bliska. Z daleka, by się nie poufalić, z bliska by mieć dla nich serce, bo to przeważnie piszczą, że bieda. Ale nimi nie pogardzać. Oni urabiają opinię młodemu księdzu w parafii, bo się z nim najczęściej stykają i patrzą na jego prywatne życie i zaraz rozgłaszają. A zaraz od początku starają się księdza podpatrzeć i podlizać się. Nie robić organiście żadnych uwag, a przede wszystkim to sprawa materialna, żeby organista i kościelny nie mieli szkody, krzywdy od wikarego. Petyta, kolęda, stypendia. Tu kierować się ma kapłan tą zasadą, żeby dać nawet dużo i przy różnych okolicznościach: Imieniny, kolęda, służenie do Mszy, bo kapłan przez to nie zubożeje a na nich to zrobi wrażenie, a Pan Jezus to również nagrodzi nawet rzeczami materialnymi, więc nie żałować im, lepiej dać więcej niż mniej. Mieć trzeba wyrozumienie i serce dla biedy ludzkiej.
Stosunek do Ks. Dziekana. Zaraz po przyjeździe na posadę należy złożyć ks. dziekanowi wizytę i to koniecznie, choćby nawet proboszcz mówił, że się obejdzie bez tego, że dziekan tego nie wygląda, to i tak trzeba złożyć należną mu wizytę, żeby się nie poznawać z dziekanem dopiero na odpuście czy kongregacji dekanalnej. Bo może to być bardzo przykre ks. dziekanowi, gdy się go tak zignoruje, a przecież on jest władzą na tym terytorium. Ks. biskupowi będzie bardzo przykro, gdyby któryś z nas tej wizyty zaniechał.
Stosunek do okolicznych księży proboszczów. Nieszczęśliwy ten, który ma takie usposobienie, że jest uprzedzony do wszystkich starszych księży, zwłaszcza proboszczów, bo się to, choć mimowolne, takie uprzedzenie jakoś w czynach objawi i wywoła niechęć i odrazę, że stary, i

zakwasi to młodemu księdzu życie na zawsze. A przeciwnie szczęśliwy ten, który z natury ma takie usposobienie, że do starszych odnosi się z szacunkiem, czcią, że go zawsze widok obecności starszych nastraja do uległości, bo tym sobie wszystkich ujmie i będą go lubić, a to jest nam ludziom potrzebne: w pożyciu z drugimi koniecznie mieć przyjaźń, żeby nie mieć w nich wrogów. Strzec się bajczarstwa, nie wierzyć temu, co drudzy mówią o jakimś proboszczu, bo dziś taki świat, że nikomu nie trzeba wierzyć, tylko Bogu i swojemu sumieniu; wtedy jeśli się sam naocznie przekona o nim. Tym mniej wypytywać się o ich prowadzeniu.
W stosunku do konfratrów (drugi wikary, katecheta) trzeba mieć serce, kochać ich, być względem nich pokornym, cichym, łagodnym; usłużność, ale nie dopomagać im do lenistwa. Często tacy starsi księża uważają sobie za święty obowiązek, by takiego młodego „żółtodzióba” pouczać na swoja rękę: uczą go patrzeć na świat, poznawać ludzi – jest to fatalne, bo każdy ma swoje sumienie, swoją indywidualność, swoje drogi przez Boga mu wytyczone, po których on sam dojdzie za jakiś czas, do tego stanu, w którym znajduje się już obecnie ksiądz starszy, ale wtedy jego sumienie będzie inaczej wyglądało niż starego, innego księdza. Na jednej podstawie, jednych prawdach będą się spierać, a inaczej się urobi ich sumienie, bo tu wchodzi w grę indywidualność. Zatem starszy ksiądz nie może urabiać młodego według swojego sumienia i sposobu patrzenia na świat a młody znów nie powinien nigdy kierować się, żyć według sumienia drugich, starszych księży, ale według własnego.

To chcenie uczynić młodych księży od razu dojrzałymi, wygląda tak, jakby ktoś widząc małą roślinkę, chwycił ją za wierzchołek i ciągnął ją, by podrosła – urwie ją i zepsuje – tak samo na zawsze wykolejonym zostanie kapłan, który od razu z młodości będzie szedł za sposobem myślenia i patrzenia na świat za sumieniem drugich a nie swoim. Pomalutku, poczekać – jego też Pan Jezus urobi, bo się też będzie patrzył inaczej na świat, na ludzi, pozna ludzi, ale już inne zabarwienie będzie miało jego sumienie, niż drugiego w takich samych warunkach żyjącego księdza. Jest to więc bardzo ważna uwaga. Dlatego też nie można potępiać starszych księży, bo oni mają inne sumienie. Dziś trzeba kapłanom więcej świętości, więcej cnót, by mogli zbawiennie pracować nad ludem, muszą dziś księża prowadzić życie więcej ofiarne, więcej umartwione niż dawniej, by iść według serca Jezusowego, bo tym tylko może kapłan zaimponować ludziom. Co do innych księży, to trzeba patrzyć na nich okiem wiary i mieć na oku swoje upadki, niedoskonałości, grzechy, to się będzie na drugich upadki inaczej patrzeć – zajmować się sobą, swoimi brakami, wadami a nie cudzymi, sądzić siebie a nie drugich. Niech

się śmieją z nas koledzy – nie dysputować z nimi, nie przekonywać, ale żyć pokornie, skromnie, cicho, z łagodnością – to tym ogromną przysługę można oddać nie tylko wikaremu ale i proboszczowi, który takiego wikarego będzie szanował, czcił, budował się i jemu się przypomną czasy seminarzyckie i sumienie mu wiele powie – i najpierw się będzie śmiał, dogadywał, gniewał – na zewnątrz przygadał, ale w duszy co innego – tam będzie się budował i gdy pójdzie na inną posadę, to sam tak zacznie żyć. Dla konfratrów być usłużnym, grzecznym, ale nie do tego stopnia, by się z nim włóczyć po domach wieczorami – tu być stanowczym i nie iść. Także nie będzie miłością, gdy on będzie leżał, a ja za niego wszystko robił. On ma swoje ja swoje – inaczej to nie jest według woli Bożej.

Stosunek do parafian. Kapłan ma tu iść środkową drogą, unikać dwu skrajności, pogardy ludu, uważania ich za sługi, traktowania ich z góry, a z drugiej strony unikać chłopomanii, ciaćkania się z ludem, pobłażania ich występkom, bo się zrobi demagogiem i spaczy ideę Chrystusową. Chrystus ludziom nie pochlebiał, nie ciaćkał się z nimi. Ale też nie można już bić po twarzy, już te czasy minęły. Nie być jakimś udzielnym księciem, ani demagogiem, bo nie po to nas Pan Jezus posłał. Starszym parafianom okazywać życzliwość, serce; porozmawiać z nimi np. w drodze, w czasie przechadzki, gdy w polu robią, zapytać się ich o zdrowie, majątek, czy dobre dzieci, ale nie o sąsiadów, bo to daje im pochop do obgadywań, obmów. Znów trzeba tu młodemu kapłanowi dużo przezorności, roztropności, mądrości Bożej, której można sobie tylko u Pana Jezusa wyprosić, gdy się na nią zasłuży świętym życiem to i Pan Jezus da kapłanowi to, że będzie wiedział jak się znaleźć, obejść z parafianami. Do chorego gdy przyjedzie, to po zaopatrzeniu porozmawiać o zdrowiu, majątku – żartować chyba tylko ze starszymi mężczyznami lub dziećmi a nie z kobietami lub młodymi dziewczętami, a te się wtedy na pierwsze miejsce wybijają, więc się nawet na nich nie patrzeć i w ogóle mieć ten zwyczaj, nie patrzeć tam w twarz kobietom.

Gdy jakie nieszczęście i w ogóle zawsze na obchodne dać słowo pociechy, otuchy, że to dopust Boży, niech to Panu Jezusowi ofiarują. Gdy same kobiety i dziewczęta w polu robią, to nie można stać przy nich i rozmawiać, ale „szczęść Boże” i zaraz odchodzić. Można by za starszymi stanąć i porozmawiać, jakie ziemniaki itp.